Nr. 92. Kraków, Piątek 22 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Ru Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 60 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Po Sejmie.

IV

W sprawach ekonomicznych Sejm w tegorocznej swej sesyi, śmiało to rzec można, zrobił znacznie więcej, aniżeli w kilku poprzednich razem wziętych.

Kiedy przed dwoma laty podniesiono projekt konwersyi długu indemnizacyjnego a z rachunku konwersyjnego okazały się znaczne zwyżki budżetowe — przeciwnicy projektu zadali autorom jego pytanie: Cóż zrobicie z temi zwyżkami, jakie wam pozostają nawet po pokryciu zwyczajnego, normalnego wzrostu wydatków? Odpowiedziano na to: kraj potrzebuje wytężonej, przyspieszonej akcyi w kierunku ekonomicznego rozwoju — potrzebuje kolei lokalnych regulacyi rzek, podniesienia rolnictwa a w pierwszym rzędzie hodowli, melioracyi gruntów na szerszą skalę, znaczniejszego zasilania przemysłu i t. p. i t. p. Potrzebuje zatem gospodarki wkładowej, polityki inwestycyjnej. Owe zwyżki służyć będą na cele tej polityki inwestycyjnej.

Ta odpowiedź przestraszyła wielu. Obawiali się bezprogramowego rozrzucania pieniędzy — akcyi zbyt pospiesznej, nie dość przygotowanej. Około tej kwestyi toczyła się w r. 1890 cała walka w sprawie konwersyjnej, ku wielkiej szkodzie tejże sprawy, która jest w pierwszym rzędzie kwestyą finansową, kwestyą zysku lub straty dla funduszu krajowego, kwestyą zaprowadzenia takiej oszczędności w budżecie krajowym, a mianowicie w jego wydatkach na spłatę długów, ażeby można zapomocą tych oszczędności pokrywać coraz wzrastające potrzeby funduszu krajowego tak w dziale zwyczajnych (szkoły!) jak i nadzwyczajnych wydatków. I stała się rzecz dziwna: konwersya upadła — polityka inwestycyjna zwyciężyła! Upadł jedyny środek zaprowadzenia oszczędności w budżecie, w tym jego dziale, w którym oszczędność ta bez narażenia rozpoczętych prac na zastój, a więc bez szkody dla ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju kraju jest możliwą — zwyciężyła polityka inwestycyjna, tj. uznanie niezbędnej potrzeby wkładowej gospodarki. Zwyciężyła ona wprawdzie nie na sesyi r. 1890, ale na następującej po niej bezpośrednio sesyi r. 1892. Zwyciężyła w projektach Wydziału krajowego, który gdziekolwiek uznał niezbędną potrzebę nowego większego wydatku na cele ekonomiczne, śmiało stawał przed Sejmem z żądaniem odpowiedniego kredytu, pomimo niedostateczności środków i wynikającej stąd potrzeby zaciągnięcia około 2 milionowej pożyczki. Zwyciężyła w Sejmie — który z wyjątkiem jednego większego wydatku (200 000 złr. na rozszerzenie magazynów zbożowych) zresztą wszystkie projekty Wydziału krajowego przyjął, sam jeszcze nowe wydatki dodał i zamknął swój budżet niedoborem (w okrągłych cyfrach) złr. 1.950 000, z czego 300 000 pokrywa podwyższenie dodatku do podatków o 1 650.000 złr. pożyczką.

Że ten końcowy wynik budżetowych uchwał Sejmu dowodzi niewątpliwie zwycięztwa inwestycyjnej polityki — przekonamy się najlepiej, gdy przypomnimy choćby kilka tylko najważniejszych uchwał Sejmu w sprawach ekonomicznych. Są między niemi takie, które pod względem budżetowym sięgają tylko w rok 1892 — są liczne inne, które sięgają znacznie dalej.

Do drugiej kategoryi zaliczamy przedewszystkiem sprawę wschodnio galicyjskich kolei. Koleje te przeznaczone są dla Podola, a mianowicie tych jego części, które są dotąd najbardziej od ruchu kolejowego oddalone — a które potrzebują tylko ulepszenia środków komunikacyjnych, ażeby się do nowego życia ekonomicznego zerwać. Już w roku 1889 uchwalił był Sejm dla tych kolei tytułem subwencyi krajowej 50-letnią rentę roczną po 25 000 złr. W ciągu dalszych rokowań rząd postawił krajowi alternatywę: albo 25.000 złr. rocznie, ale przez 75 lat — albo jednorazowo 500.000 złr. w tej formie, iż fundusz krajowy weźmie w tej kwocie akcye zakładowe (*Stamm-Actien*) przedsiębiorstwa tych kolei. Najprostszy rachunek przekonywa, że druga propozycya jest od pierwszej korzystniejszą — kapitał ½ milionowy bowiem przy oprocentowaniu po $4\frac{1}{2}$% (alko 4% przy odpowiednio niższym kursie emisyjnym) spłaca się zapomocą renty 25.000 złr. nie w 75, ale w 52 latach. Wydział krajowy zatem wniósł, ażeby przystać na tę drugą propozycyę, przyrzec na rok 1893 jednorazową subwencyę 500 000 złr. i wziąć za tę kwotę akcye zakładowe. I rzecz charakterystyczna: ten sam Sejm, w którym w roku 1890 tak żywa toczyła się dyskusya za inwestycyami i przeciw — w roku 1892 projekt ½ milionowego wydatku przyjmuje bez dyskusyi — widząc w tym wydatku znakomitą ekonomiczną korzyść kraju. Na następnej sesyi przyjdzie pod obrady dalszy a zapewne znacznie wyższą cyfrą wyrażający się projekt kolejowy: sprawa kolei lokalnych galicyjskich, o które obecnie toczą się rokowania między rządem a Wydziałem krajowym. I prawdopodobnie znowu będzie Sejm zmuszony, w interesie ekonomicznego rozwoju kraju, przyjść w pomoc budowie kolei lokalnych przez wzięcie akcyj zakładowych — czem sobie też zapewni wpływ na zarząd tych kolei.

Znacznie też postąpiła naprzód sprawa regulacyi i melioracyi rzek. Oprócz dalszego prowadzenia robót rozpoczętych — uchwalono ustawę o regulacyi Biały i dopływów, obwałowaniu Dunajca i zabudowaniu potoków górskich, kosztem łącznym 1.789 000 złr. — z czego przypadnie na kraj 30%, tj. 40.653 złr. rocznie przez lat 15 — tudzież regulacyi Dniestru na przestrzeni od Rozwadowa do Żurawna kosztem łącznym 1 600.000 złr., z czego na kraj 40%, tj. 42 666 złr. rocznie przez lat 15. Prócz tego polecono Wydziałowi krajowemu wykończenie projektu regulacyi górnego Dniestru wraz z dopływami od Rozwadowa w górę, melioracyi bagien naddniestrzańskich, zabudowania potoków górskich i zalesień. Dalej uchwalono ustawy o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Skawy i w dorzeczu Stryja w powiecie turczańskim. Uchwalono reorganizacyę krajowego biura melioracyjnego, pomnożenie ekspozytur tegoż biura, subwencyonowanie fabryk rurek drenowych i udzielanie stypendyów celem wykształcenia techników melioracyjnych — co wszystko sprawę melioracyj gruntowych, a głównie niezbędnego dla wielu okolic (obliczno tę potrzebę na 2 miliony morgów!) drenowania gruntów znakomicie popchnie naprzód.

Obok tej sprawy melioracyjnej i regulacyjnej — najważniejszą dla naszego rolnictwa zdobyczą tegorocznej sesyi jest załatwienie kwestyi hodowlanej. Pisaliśmy o tej sprawie przed Sejmem — tutaj więc powołując się tylko na to, dodamy, że sprawa ta zaciąży na finansach kraju kwotą łączną 350 000 złr. (300 000 złr. na subwencye po 30.000 przez 10 lat — i 50.000 złr. na pożyczki, po 12 500 złr. przez 4 lata) — ale że tą ofiarą zdobywa się możność uzyskania znacznych subwencyj państwowych i znakomitego podniesienia hodowli nietylko przez zasilanie jej funduszami, ale i przez nadanie jej obmyślanego naprzód, racyonalnego, właściwościom poszczególnych okolic odpowiadającego kierunku. A nie potrzebujemy dodawać, czem będzie dla naszej ludności wiejskiej podniesienie hodowli. Stwierdził to najwymowniej włościański poseł ruski Huryk.

Dodajmyż do tego znacznie zwiększone dotacye na rubrykę XVI budżetu krajowego „przemysł“ — zwiększone dotacye na szkoły rolnicze i uchwalenie dwóch nowych niższych szkół rolniczych — wreszcie poleconą Wydziałowi krajowemu regulacyę sprzedaży soli warzonki celem usunięcia wyzysku — a mamy w ogólnym zarysie obraz tego, co Sejm w sprawach ekonomicznych postanowił. Jeżeli uchwały te sprężyście a dobrze będą wykonane to sesya sejmowa z r. 1892 zaznaczy się bardzo pomyślnie w ekonomicznym rozwoju kraju naszego.

Wybory w Stanisławowie i Tyśmienicy.

„Wybór prof. Milewskiego byłby nie tylko dla miasta, ale dla kraju całego prawdziwem dobrodziejstwem“ (*sic!*)

„Potężne sfery bankierskie dążą do takiego załatwienia sprawy regulacyi waluty, które nazwać można wprost zamachem na naszą egzystencyę, mają za sobą w Radzie państwa największe stronnictwo Młodoczesi, zdaje się, że także, nie z narodowych sympatyi, ale z innych pobudek pójdą za nimi — i w takich stosunkach Polacy mają nie mieć w Wiedniu swego obrońcy? A obrońcą takim w dzisiejszych warunkach może być tylko prof. Milewski“.

Słowa te, gwoli oświeceniu wyborców stanisławowskich, zapisuje zacny organ *Laenderbanku* w korespondencyi stanisławowskiej. Prasa popierająca kandydaturę prof. Milewskiego, przedstawia sytuacyę tak, jak gdyby krajowi całemu groziła katastrofa, z której jedynie herkulesowa ręka konserwatywnego ich kandydata uratować go jest w stanie. Tymczasem wiadomo wszystkim, że w kwestyi regulacyi waluty zapadła już decyzya rządu, a jeżli parlament wpłynie na zmianę tej decyzyi w tym lub owym względzie, to będą to zmiany bardzo małe mające znaczenie.

Nadto jedna jeszcze uwaga. Nie ulega przecież wątpliwości, że p. Milewski w Kole polskiem nie będzie należeć do frakcyi postępowej, lecz do ultra-konserwatywnej większości, a jako jej członek głosować będzie tak, jak rząd zechce. P. Milewski mógł w ankiecie walutowej obstawać za bimetalizmem, zasiadał tam bowiem jedynie jako znawca i względami stronnictwa, koteryi, wiązany nie był. Inna rzecz w Radzie państwa. P. Milewski nie może tam iść luzem, musi należeć w Kole polskiem do tego lub owego stronnictwa, — ponieważ zaś dotąd nie przyznał się do stronnictwa postępowego, a popierają go organa *Laenderbanku* i koteryi krakowskich panów, — *ergo* wniosek stąd naturalny, że p. Milewski należeć będzie w Kole polskiem do konserwatywno-rządowej większości i jako karny parlamentarzysta, ulegać będzie uchwałom swego klubu. Wszelkie pogłoski, puszczane dla zamydlenia oczu łatwowiernym wyborcom, jakoby p. Milewski „nie był Stańczykiem“ — są jedynie manewrem wyborczym, niczem więcej. Jeźli bowiem p. Milewski „nie jest Stańczykiem“, to niechże powie, kim jest? Niech się zdeklaruje wobec wyborców, czy w Kole polskiem należeć będzie do frakcyi postępowej, czy do rządowej i rządzącej większości konserwatywnej? Wszelkie połowiczne oświadczenia o polityce narodowej, o rozumnem pojmowaniu postępu i zasad demokratycznych.. i tym podobne tyrady, któremi nasi pseudo-konserwatyści zbywają swą spowiedź polityczną wobec wyborców, nie powinny łudzić wyborców Stanisławowa i Tyśmienicy.

Dziwna rzecz! W działalności publicznej znać u nas rękę stańczykowską na każdym kroku, — ale gdy przyjdzie do wyborów, nikt nie chce się przyznać, że jest „Stańczykiem.“ Nawet o prof. Milewskim, który jest członkiem czysto stańczykowskiego, politycznego „Związku narodowego“ w Krakowie, głosi się w czasie wyborów, że „nie jest Stańczykiem“. Najwidoczniej z nazwą tą połączone są zasady, których słusznie obawia się społeczeństwo polskie i których wstydzą się ich wyznawcy.

Stanisławowski korespondent *Przeglądu* przeczuwa „czarną intrygę“ demokratów. Twierdzi, że kandydatura p. Henryka (a nie Hugona) Zatheya jest tylko pozorną i że w ostatniej chwili wypłynie kandydatura... dra Adama Asnyka. Kandydatury tej widocznie przeląkł się korespondent organu *Laender-banku*, bo zwalcza ją z wielkim ferworem! Tymczasem wiadomość ta, zaczerpnięta z *Neue Fr. Presse*, pozbawioną jest podstawy: możemy uspokoić wrażliwe organa kół bankowych, rządowych i stańczykowskich, że dr. Adam Asnyk o mandat z miast Stanisławowa i Tyśmienicy ubiegać się nie będzie.

Wyborcy Stanisławowa i Tyśmienicy mogą zatem z tem pełnem przeświadczeniem przystępować do urny wyborczej, że fachowe wiadomości prof. Milewskiego deską ratunku ani dla nich, ani dla kraju nie będą, — a zgubnem byłoby dla tej kuryi wyborczej, aby mandat jej dostał się w ręce posła, nie podzielającego przekonań wyborców miejskich.

Nieurodzaj i podatki.

Prasa rosyjska rozpoczęła niedawno agitacyę za wprowadzeniem podatku dochodowego w Rosyi, i ciekawa rzecz, jakiemi argumentami niektóre dzienniki dowodzą potrzeby tego podatku, i w jaki sposób zestawiają tę kwestyę ze stosunkami, jakie powstały skutkiem nieurodzaju i głodu.

Nowoje Wremia w dłuższym artykule zastanawia się nad tą kwestyą, przypominając najprzód walkę, jaką skarb państwa toczył z deficytami, które w latach 1880, 1881, 1885 i 1886 dochodziły od 40 do 80 milionów. Potem przyszły lata świetnych urodzajów i oszczędności, które dały skarbowi zwyżki w dochodach.

„Nieurodzaj roku zeszłego — pisze dalej *Now. Wrem.* — pochłonął te zwyżki, a chociaż finanse skarbu zdają się być zabezpieczone od znacznych niedoborów, to jednak następstwa nieurodzaju przypomniały, że reforma systemu podatkowego nie jest wcale skończoną i że do niej przystąpić należy, zwłaszcza, iż na skarbie ciąży konieczność dokonania znacznych nakładów, że wymienimy tu wydatki na oświatę ludową, na szkoły rolnicze i różne techniczne, na poprawę hodowli bydła, na zadrzewianie, na irygacyą, budowę dróg dojazdowych, pogłębienia rzek itd.

„Ale przypatrzmy się następstwom nieurodzaju zeszłorocznego. Z jednej strony straszne niedobory skarbu i upadek dobrobytu w guberniach głodem nawiedzonych, a z drugiej deszcz złoty w postaci zdwojonych lub potrojonych cen zboża, nader zyskownych dla gubernij, w których urodzaj był dobry.

„Tych, co na nieurodzaju osiągnęli zyski, nie dotkną żadne opłaty z tytułu udzielonych w roku zeszłym pożyczek i gdyby budżet państwa mieścił w sobie pozycyą „podatek dochodowy,“ niedobory w pewnej grupie gubernij mogłyby być pokryte zwiększonemi dochodami w guberniach szczęśliwszych, albo chociażby nowym doraźnym podatkiem jednorazowym.

„Praktyczni Anglicy wprowadzili u siebie podatek dochodowy o skali ruchomej, a wysokość tego podatku w pensach od funta szterlingów podnosi się lub obniża stosownie do okoliczności.

„Ale co do nas, to mamy na myśli nie same tylko interesa skarbu. Koniec końcem, skarb nie zubożeje, dopokąd dobrobyt ogólny rozwija się stale. W takich warunkach za każdym razem, gdy skarb znajdzie się w kłopotliwem położeniu, wynalezione będą z pewnością nowe podatki, lub podwyższone zostaną dawne, o ile się tylko da. Jest to w gruncie rzeczy właściwość każdego systemu finansowego, właściwość niezbyt przyjemna.

„Ale zaznaczyć należy, że zarówno w latach trudnych jak i w latach pomyślnych wydatki na cele produkcyjne dokonywane są z wielką trudnością, nawet takie, które w opinii ogółu uchodzą za bardzo pożyteczne i zapewniające z czasem znaczne zyski samemu skarbowi.

„Gdyby w ciągu ostatnich lat dziesięciu, począwszy od deficytu z roku 1881, wydawano bodaj po dziesięć milionów rubli rocznie na poparcie rozwoju rolnictwa i gospodarstw włościańskich, to skarb zamiast 150 milionów rubli, które wydał, teraz udzieliłby daleko mniej, dochody skarbu nie obniżyłyby się, a Bank szlachecki nie miałby takiej liczby niewypłacalnych klientów, jak obecnie.

„Zniesienie podatku pogłównego i obniżenie rat z tytułu długów, ciążących na większej własności ziemskiej, było ogromną pomocą tak dobrze szlachcie, jak i włościanom, ale pokazuje się, że tego jeszcze nie dosyć, i że jednym i drugim trzeba jeszcze przyjść z pomocą i to wcale nie pieniądzmi.

„Pomoc ta winna znaleść wyraz w formie bardzo różnorodnej. Oto „biedne“ Towarzystwa kolejowe otrzymują od rządu tabor na kredyt, który spłacają przez lat 81, a gdzież mamy ma-

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

Jakby nadciągnąć miała czarna gradem brzemienna chmura, jakby raz po raz pojawiające się błyskawice już zapowiadały nadchodzącą ciężką godzinę — taka ciężyła nad siołem atmosfera.

Ludzie kroczyli jeden obok drugiego posępni, milczący, bojąc się odezwać, dziewczęta nie podnosiły pieśni, idąc z grabiami, a gazda, zdybawszy gazdę, krótkim jeno pozdrowił „*Pomahaj Bih*“. Czasem się o coś nieśmiało, półgłosem, zapytał... ale wnet urwał, przeląkłszy się własnego pytania. Czasami zaś usłyszał wieść jaką, a pobladłszy na twarzy, przeżegnał się tylko z trwogą i dalej poszedł.

Wieści bowiem okropne nadchodziły z wszech stron. W sąsiednich wsiach padali ludzie, jak muchy.. Straszliwa jakaś nieznana dawniej, zkądciś nadciągała choroba — jednego po drugim zabierając.

Pokazywały się od niejakiego czasu różne znaki — złowrogie. Byli, co widzieli w nocy dwie w bieli niewiasty, w oczach ich strzechę prawie przerastające: jedna się śmiała, aż mrowie przechodziło, a druga szlochała.

Wieści te podawano sobie ze strachem... a kto je słyszał, bał się wychodzić po nocy. Dzieci patrzały na rodziców okiem szeroko rozwartem, matki ciągnęły je do siebie, jak gdyby je uchronić chciały.

Coraz potworniejsze rozchodziły się wieści. Razu pewnego słyszano, że w poblizkiej wsi, w dniu jednym dwadzieścia odbyto pogrzebów; to znów w innej wsi, bardziej odległej, żywego dziś człowieka nie znajdzie, tylko psy się jeszcze włóczą, wyjące, i bydło rycząc wałęsa, biegając od ulicy do ulicy. Gdzieindziej miało znów pozostać z całej wsi kilkoro jeno dzieci, które odarte, zgłodzone, pospołu z psami żrą się o szczątki znalezionej strawy.

Nawet i żyd w karczmie, zawsze śmiały, stawiający się ostro do chłopstwa, dzisiaj coś spokorniał, stawszy się prawie lepszym, — a gdy go się kto zapyta o wieści z dalszych stron, wtedy on nie chce gadać, aby wspominając nie wywołał „biedy“. Bo i żyd nie wie, jakiej to natury może być ta choroba... Lękał się zatem, żeby jej jakiem nie obraził słowem niebacznem, którego ona nie lubi. Zapytany więc w takim razie krótko tylko odpowiadał, że on „nic nie wie“, obróciwszy się zaś na bok, czemprędzej splunął zabobonnie, „złe“ tem odgonić usiłując: jednak tu go trwożyła ta myśl, że to dziś może nie skutkować na taką „siłę“ — nieczystą, ale zawsze „siłę“, którą mógłby rozdrażnić. On był przekonania, iż unikając wszelkiej wzmianki o chorobie, jeśli będzie udawać, że jej nie widzi, że nie wie nic o niej, to jej nie zoczy w swym domu a ona nie zatrzymując się przejdzie.

Atoli kto dziś wiedzieć może, czy sioło zostanie pominiętem? Słyszano bowiem właśnie, iż dnia pewnego, byli, co widzieli jakiegoś zdaleka ciągnącego dziada... lecz to nie miał być dziad. Bo kto kiedy widział takiego dziada? — szeptali zatrwożeni... Dziad ten miał się pytać starej Hanczarychy, znachorki, czyli dużo tu mieszka ludzi w siole i czy dość mają chleba?... A kto to może wiedzieć, co mu stara odpowiedziała! Jeśli mu ona mówiła, że dużo tu ludu w siole i dość jest chleba — to kto wie, co z tego będzie?... Niektórzy nawet powiadają, że dziad miał mówić, iż teraz idzie dalej, ale niebawem tutaj się wróci.

Lecz minął dzień, minął drugi — i jakoś, chwalić Boga, nic nie nadchodziło... Powoli nawet brano się już żwawiej do wszystkiego, a dziewczęta próbowały śpiewać, parobki zaś już pustowali.

Aż tu dnia jednego wrócił stary Bodnar, co chodził do wsi sąsiedniej, — i skoro tylko wrócił do chaty swojej, wnet go coś chwyciło, rzuciwszy nim o ziemię. Chłopisko zaczął wić się w kurczach, a zanim mu jakikolwiek dać mogli ratunek, już stary zawracał tylko oczy.— Trupa jeszcze nie wyniesiono z chaty, a tu wnet zaniemógł chłopak jego starszy, potem zaś żona. I wkrótce po ojca pogrzebie, chowano razem syna i matkę.

Przestrach wszystkich objął. Zdawało się, jakby coś całą chatę „podwiało“. Pozostałych dwoje sierot zabrali litościwi sąsiedzi, — sługa zaś i dziewka wcześniej wynieśli się z tego domu.

Niebawem znowu ktoś na drugim końcu sioła zaniemógł... potem w innej stronie; w następujących dniach zaczęli już ludzie na prawdę padać na ulicy.

Z przerażeniem teraz poznano, że „złe“ już pomiędzy niemi gości.

Gdy pewnego popołudnia ksiądz wiódł naraz siedm trumien, nie było piersi, któraby nie uczuła dreszczu.... Zdawało się, jakby tchnienie jakieś ciężkie zkądciś przywiało, objąwszy wieś wszystką; ludzie na się poglądali wystraszonem okiem, nic nie mówiący, a gdy nastał wieczór, ciemny, brzemienny dzisiaj niezwykłą dusznością, tu i ówdzie próbowano zapierać mocniej zasuwy drzwi, by nie wpuścić „złego“ do chaty, choćby „ono“ do okna zaglądało, choćby jęcząc skomliło lub dziwnym chychotało głosem.... Wstrzymuj wtedy oddech, chłopie, i nie otwieraj!... Nocami bowiem widywano już całe mar korowody. Upiory wraz z upierzycami przebiegały sioła: „złe“ wszelkie zostało na świat wypuszczone!

Lęk taki wszystkich opanował, taka objęła piersi ludzkie trwoga, iż nie było nikogo, coby na ratunek pospieszył choremu. Nieraz zabrakło człowieka odważniejszego, któryby pomógł wynieść z chaty umarłego. Pogrzeby odchodziły na cmentarz pospieszne, bez piania *psałterów*, bez płaczu nawet głośniejszego niewiast lamentujących — straszliwie smutne.

Gdy już śmierć znaczną liczbę zabrała ofiar — przyszedł nareszcie nakaz ze dworu, żeby dano furę po lekarza z miasta.

Chłopi na to ruszali tylko głowami z niedowierzaniem: gdyż co tu mógł *toj pan z mista* poradzić, skoro nawet stara Hanczarycha, taka lekarka, nie znalazła sposobu?...

Przyjechał zatem *Kreisfizyk*, któremu dodano do pomocy ze dworu pisarza z *mandataryi* i dwóch *policajów*.

Doktor objeżdżał dziś sioło, z woza nie złażąc. i gdzie w której chacie leżał chory, co jeszcze dyszał, zapisywano mu lekarstwo. Gdzieniegdzie znowu coś mówił doktor łamanym swoim językiem, a gdy chłop słuchając głową kiwał, był pewnym pan *fizyk*, że chłop go rozumiał. Pisarz zaś mandatarski nie raczył nawet w takim razie wytłómaczyć chłopu słów pana doktora.

I tak ruszano od chaty do chaty.

Tam zaś, gdzie straszna największe czyniła spustoszenie choroba, w niżej położonej, moczarowatej części sioła, nie raczyli nawet dojechać panowie, — i czemprędzej wrócono do *mandataryi*, gdyż pan doktor spieszył się z policzeniem sobie kosztów.

Niektóre recepty pościągano potem na rachunek chłopski, i z nakazu wyższego wysłano z niemi do miejskiej apteki posłańca; innych zaś nie można było wydobyć, gdyż już ich nie było. Właściciele tych bowiem recept, wziąwszy te kartki papieru za samo lekarstwo, popołykali, choć z trudem, oczekując ztąd skutku zbawiennego. Gdy zaś różne flaszeczki z napisami powróciły z apteki, skutek ich był nader rozmaitym. Aptekarz bowiem zrobił swoje, skoro kartkę przylepił z napisem: „Trzy razy na dzień po łyżeczce od kawy, przez trzy dni itp...“ chłop wtedy, widząc flaszynę niewielką i niewielką w niej porcyę, jednym łykiem całą do dna wychylił, lecz tu potem zapadł czasem w stan taki, że patrzący na niego krzyczeć zaczęli, iż go doktor z miasta dobił. W innej chacie nie tknięto nawet lekarstwa. Gdzieindziej znów zjedzono proszki przy dyecie, składającej się z całej miski klusek lub ziemniaków. Dosyć, że nigdzie nie słyszano, by wizyta doktora miała komu co pomódz.

Stara Hanczarycha wówczas się śmiała złośliwie z doktora miejskiego, nakierowawszy tak ludzi, że gdy doktor drugi raz przybył do wsi z wizytą, rozzłoszczone wtedy chłopstwo chciało go przyjąć pałkami, wołając, że on jest w zmowie z „chorobą“. Doktor zaledwie uciec zdołał. Sprawa wytoczyła się w mandataryi, bo doktora trzeba było opłacić: powoływano też winnych. Lecz tu „pan sędzia“ nie raczył sam zrobić sprawy z chłopami, tylko wysłał pisarza swego. I rzecz cała poszła w odwłokę, a pan sędzia nie spieszył się z egzekwowaniem chłopów, gdyż mu nie bardzo dziś pilną była zapłata doktora za jego pomoc.

I pozostawiono wszystko własnemu losowi.

Pogrzebów przybywało coraz więcej. Zmarłych wynoszono już z zupełną obojętnością. Zdawało się, że wszyscy dziś muszą wymrzeć, — a kto kogo po ciężkiej nocy ujrzał jeszcze żywego, poglądał nań z zadziwieniem, że jeszcze żyje. Wielu z chat swych nie wychodziło, czekając spokojnie, póki śmierć sama po nich nie przyjdzie; po siole włóczyli się jeszcze tacy, którzy zrezygnowani na to, co się stać ma, o nic już nie dbali. Inni, nie wiedząc, czy dnia doczekają następnego, zapijali się na śmierć. To też całe gromady włóczyły się po wsi pijanych, zrezygnowanych na wszystko. Karczma była pełna: bo po co sobie żałować, gdy jutro, Bóg wie, czyje już będzie!... Żyd zaś, milczący, na każde żądanie nalewał wódki, chowając się czemprędzej do alkierza.

(C. d. n.)

szyny i narzędzia rolnicze, udzielane ze skarbu na kredyt; gdzież można je dostać na warunkach spłaty wartości przez ciąg lat dziesięciu, albo i pięciu tylko?

„Otóż zdaje się nam — że gdybyśmy mieli podatek dochodowy, to ku ogólnemu pożytkowi tak skarbu, jak i płacących podatki, wydatki produkcyjne dokonywałyby się daleko szybciej i łatwiej, niż obecnie."

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 kwietnia.

Pomimo niewątpliwego zwycięstwa Młodoczesi nie ustają w pracy rozbudzania życia politycznego wśród szerokich kół wyborczych i w prowadzeniu politycznej propagandy. Odbywają się więc zgromadzenia po zgromadzeniach, na których śmiało się podnoszą żądania narodowości czeskiej. Na zgromadzeniu takiem klubu politycznego w Królowodworze zapadły rezolucye wzywające posłów, aby starali się o cofnięcie rozporządzenia językowego ministerstwa sprawiedliwości i rozwiązanie komisyi dla rozgraniczenia okręgów sądowych a więc o usunięcie pozostałości z ery ugodowej, które są największą zdobyczą Niemców. Uchwalone rezolucye polecają posłom stanowczą opozycyę przeciw rządowi, który nie ma ochoty przeprowadzić językowego równouprawnienia, i dążenie do uzyskania uznania czeskiego prawa państwowego. Zgromadzenie wezwało dalej posłów, aby starali się o należytą obronę Czechów tam, gdzie oni mniejszość stanowią i o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. W rezolucyach tych nie brak także małej nauczki dla posłów młodoczeskich, wezwano ich bowiem, aby różnice w osobistych zapatrywaniach załatwiali w klubie lub na zgromadzeniach wyborców. Mimo to wyrażono posłom młodoczeskim zupełne zaufanie i nadzieję że Staroczesi i szlachta feudalna poddadzą się woli narodu.

Komisya dla rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach odbyć ma posiedzenie 25 bm.

W sprawie metryk urodzin z małżeństw mięszanych prymas węgierski bawi obecnie w Rzymie. W sprawie tej spodziewają się między rządem a episkopatem kompromisu, wskutek którego rozporządzenie ministra oświaty będzie wprawdzie formalnie nadal w mocy utrzymanem, ale wykonanie faktyczne tego rozporządzenia będzie miało miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych.

Ze spraw ruskich.

Kurya papieska — jak donoszą z Rzymu — potwierdziła w zupełności uchwały grecko-katolickiego synodu prowincyonalnego, który się przed rokiem odbył we Lwowie. Na mocy tych uchwał, obecnie potwierdzonych przez kuryę rzymską nie będą przedsięwzięte żadne zmiany w urządzeniach cerkiewnych i rytualnych, a tem samem wprowadzenie celibatu dla duchowieństwa ruskiego i reforma kalendarza zostaje usuniętą *ad calendas graecas.*

Biskup stanisławowski Julian Kuiłowski rozpocznie w drugiej połowie miesiąca maja wizytacyę śniatyńskiego dekanatu, która potrwa do połowy czerwca.

Do dzienników ruskich donoszą o głodzie, jaki obecnie panuje wśród ruskiego ludu, zamieszkującego północne Węgry.

Według urzędowych sprawozdań 4000 ludzi nie ma obecnie kawałka chleba, nędza przechodzi wszelkie wyobrażenie, wydarzyło się już kilka wypadków głodowej śmierci. W pięćdziesięciu gminach prawie wszyscy mieszkańcy przymierają z głodu. Władze rządowe węgierskie dopiero dzisiaj, gdy głód już ofiary śmierci zostawiać począł, przypomniały sobie o głodnych i zaczynają sprawdzać rozmiary nędzy.

Z Niemiec. Walka stronnictw.

Już dawniej zanotowaliśmy przypuszczenie, że przez cofnięcie, a więc przez upadek ustawy szkolnej w Sejmie pruskim nastąpi zatarg i rozbrat w stronnictwie konserwatywnem. O pierwszych oznakach tego zatargu jużeśmy kilka razy nadmienili, teraz musimy dodać, że ten zatarg przybiera charakter coraz ostrzejszy. Wmięszała się do tego zatargu między Helldorffem a Rauchhauptem półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* ostrzegając obóz konserwatywny, którego organem jest *Kreuzztg*, aby zaniechano uzupełnienia programu politycznego antisemityzmu, jak to zapowiadano widocznie w celu ściślejszego związania się z tym odcieniem konserwatywnym, który stojąc pod kierunkiem pastora Stoeckera i Hammersteina nazywa się chrześciańsko-socyalnym, a jest antisemickim. Otóż Helldorff przyznaje, iż program konserwatywny potrzebuje reformy, ale nie w duchu chrześciańsko-socyalnym wedle myśli Stoeckera, lecz w duchu wręcz przeciwnym w celu oswobodzenia się od zagorzalców i antisemitów. A szczegółowo żąda, aby w pismach konserwatywnych we wszelkich wypadkach posługiwano się mową przyzwoitszą i z większem uszanowaniem wobec cesarza, dalej aby w obozie konserwatywnym używano wyłącznie uczciwej broni w polemice i aby tam, gdzie zwyczajem jest odwoływać się na Boga, postępowano zawsze uczciwie i rzetelnie, wreszcie aby stanowczo zaprzestano agitacyi chrześciańsko socyalnej i antisemickiej.

Zdaje się, że po takiem określeniu żądań ze strony Helldorffa w obozie konserwatywnym, reprezentowanym przez *Kreuzztg*, przyjdzie do omówienia sytuacyi i do zorganizowania się na innych podstawach, poczem stronnictwo zorganizowane wejdzie może w bliższą styczność ze stronnictwem środkowem, co nie będzie bez wpływu na ugrupowanie się innych stronnictw i na tok spraw parlamentarnych w Niemczech.

Z Paryża.

Robotnicy francuscy przygotowują się do uroczystego obchodu święta 1 maja, które w tym roku przypada w niedzielę. Okoliczność ta, dla przemysłu sprzyjająca, ponieważ nie będzie straty dnia roboczego, ani zajść pomiędzy pracodawcami a robotnikami z powodu bezrobocia. Przygotowania robotników francuskich do obchodu dnia tego odznaczają się tym razem wielką zgodą i jednością wszystkich grup robotniczych. Posybiliści i marksyści działają wspólnie i postanowili odbyć w Paryżu w dniu 1 maja jeden wspólny wielki mityng robotniczy, na którym mają być uchwalone żądania partyi robotniczej. Chodzi głównie o manifestacyę na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego i międzynarodowego zjednoczenia robotników.

Anarchiści ze swej strony czynią osobne przygotowania i mają wydać 1 maja manifest do ludu, a policya przypuszcza zarazem, że przygotują społeczeństwu na ten dzień także jaką dynamitową niespodziankę i rozruchy. To też rząd i policya nie zaniedbują żadnych środków ostrożności. Prefektów z prowincyi wezwano do Paryża i udzielono im szczegółowych instrukcyj co do zachowania się wobec ewentualnych manifestacyj i rozruchów w dniu 1 maja. Załogi w głównych centrach przemysłu będą także w dniu tym skonsygnowane. Zachodzi obawa, aby proces Ravachola i spodziewany wyrok nie oddziałał podniecająco na anarchistów.

Proces Ravachola wyznaczony został na dzień 26 kwietnia. Sędziowie przysięgli, którym ma być powierzona sprawa Ravachola wybrani zostaną z listy miesięcznej, na której znajdują się nazwiska sześciu kapitalistów, pięciu właścicieli domów i trzech budowniczych.

Były minister robót publicznych radykał Yves Guyot objął redakcyę dziennika *Siècle*. Barwa dziennika pozostanie ta sama, co dotychczas, program jego polegać będzie na zjednoczeniu wszystkich republikanów przeciwko klerykałom i anarchistom.

W Paryżu ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma antisemickiego pod tytułem *La libre parole*, pod redakcyą znanego pisarza Drumonta, autora sensacyjnych dzieł *„La France juive"* i *„Fin d' un monde"*.

Bułgarya a Turcya.

Znana nota rządu bułgarskiego do W. Porty, wywołana różnemi okolicznościami po zamordowaniu Vulkowicza, mogła była doprowadzić do oziębienia stosunków między Bułgaryą i Turcyą, bo nie można było bynajmniej przypuszczać, że rząd turecki spełni życzenia, w owej nocie wyrażone. Ta obawa oziębienia wzajemnych stosunków, a może nawet zatargu między Bułgaryą a Turcyą, osłabła teraz znacznie, gdy W. Porta, a raczej sam sułtan polecił na reklamacyę agenta dyplomatycznego Bułgaryi bezzwłocznie uwolnić z aresztu Kuszelewa, którego ambasada rosyjska przy pomocy policyi tureckiej uwięziła, rzekomo na żądanie jego ojca w Odessie, chociaż uwięziony miał prawidłowy paszport turecki, uważał się za poddanego tureckiego i za takiego uważanym być powinien. Interwencya bułgarska w tej sprawie była przysługą dla samej W. Porty, bo dała jej dogodną sposobność do wystąpienia w obronie własnej godności, a zarazem do dogodzenia żądaniu Bułgaryi. Uwięziony Kuszelew — jak się zdaje — przywiózł ważne wiadomości o intrygach emigrantów bułgarskich o spiskach i zamachach, które doprowadziły do zamordowania Belczewa w Sofii i Vulkowicza w Konstantynopolu: obawa wykrycia tych intryg skłoniła ambasadę rosyjską w Konstantynopolu do uwięzienia Kuszelewa w zamiarze odesłania go przemocą do Odessy, ale zamysły nie udały się, Kuszelew został uwolniony, a intrygi rosyjskie wyjdą jeszcze lepiej na jaw, niż było dotąd.

Kronika.

Kraków, 21 kwietnia.

W feletonie zaczynamy dziś nowelę ludową Juliusza Turczyńskiego, osnutą na tle czasów pańszczyźnianych w wschodniej Galicyi.

Dary do Muzeum Narodowego złożyli: Goście czwartkowi w domu ś. p. Pawła Popiela zbierający się: portret ś. p. P. Popiela, malowany przez Kazimierza Pochwalskiego. Hr. Sobiesław Mieroszowski obraz olejny Hipolita Lipińskiego „Targ na Rynku krakowskim" (niedokończony). Pani Teresa Streittowa pracę swego męża, obraz olejny p. t. „Pogrzeb" P. Mroczkowska z Krakowa akwarelę oryginalną Karola Raucha, rzeźbiarza berlińskiego, p t „Chrystus w grobie." Radca Jan Jendl portret olejny malowany przez Hanusza Feliksa w r. 1841. Józef Zajączkowski portrecik roboty malarza Rocholowskiego z r. 1843, oraz jedną akwafortę. Dr. Estreicher Karol przedmiot artystyczny w sposobie inkrustacyi lakowej chińskiej, wykonany przez dziada swego Dominika Estreichera, znanego artystę z czasów Stanisława Augusta. Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych zbiór premij chromolitograficznych z lat ostatnich. Prof. Sławomir Odrzywolski w imieniu komitetu restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej i odlew gipsowy anioła bronzowego, umieszczonego nad latarnią, roboty Bartłomieja Bereccego z początku XVI w. Z hr. Grabowskich Strojnowska kolekcyę pamiątek z lat 1831 i 1863. P. Wróblewski mundury dwa oficerskie, jeden 6 pułku grenadyerów napoleońskich, drugi 7 liniowego z roku 1831.

† **Maurycy Michał Stankiewicz,** bibliograf, założyciel i właściciel krótki czas prowadzonego w Krakowie antykwaryatu, w ostatnich czasach prokurzysta księgarni Spółki wydawniczej polskiej, członek komisyi antropologicznej Akademii umiejętności, zmarł po długich cierpieniach w Krakowie w 35 roku życia. Ogółowi osób, pracujących w piśmiennictwie i dziennikarstwie, dobrze znanym był zmarły jako długoletni pracownik w krakowskiej księgarni Gebethnerów, jako zdolny i sumienny współpracownik *Przewodnika bibliograficznego* dra Wisłockiego, oraz lwowskiego *Kwartalnika historycznego*, założonego przez ś. p. Liskego. Litwin z pochodzenia, sercem gorący Polak, Maurycy Stankiewicz gorliwie badał zabytki przeszłości litewszczyzny i nader cenne ogłaszał w tym kierunku rozprawy, któremi zwrócił na siebie baczną uwagę niemieckich i rosyjskich uczonych. Pracami temi zdobył sobie także zaszczytne zaproszenie do grona członków komisyi antropologicznej Akademii. Jeszcze podczas zjazdu lekarzy i przyrodników, w roku ubiegłym w Krakowie odbytego, wygłosił w sekcyi przyrodniczej odczyt, którym stawał w rzędzie sumiennych badaczy przeszłości i pochlebne zyskał uznanie. Nieuleczalna choroba, suchoty, przecięły pasmo życia młodego jeszcze człowieka, który rokował wielkie nadzieje i zjednywać sobie umiał powszechną, rzecby można, życzliwość i poważanie. Wychowaniec szkół warszawskich uchodzić musiał w 1877 roku, aby podczas wojny rosyjsko-tureckiej nie służyć wrogom, zamierzającym powiększać swoją potęgę. W Krakowie kształcił się pod rozumną, ojcowską prawdziwie opieką czcigodnego dra Wisłockiego i jemu głównie zawdzięczał wskazanie kierunku pracy, do której miał zamiłowanie i wytrwałość. Z Krakowem zżył się i pokochał to miasto, oraz ludzi, jak każdy z przybyszów, którzy głębiej i serdeczniej patrzeć są zdolni i dojrzeć, iż dla Polaka, wyrzuconego okolicznościami z miejsc rodzinnych, gród ten daje dotychczas sposobność do uczciwej pracy nad sobą i na pożytek ogólny. Niechże mu lekką będzie ta ziemia na której połowę młodego życia uczciwie przeżył.

Zmarli. Dnia 8 b. m. zmarł w Brodzie w Sławonii jeden z wybitniejszych pisarzy i publicystów chorwackich, dr. Ignacy Brlić. Ojciec jego, Ignacy Aloizy, był jednym z najczynniejszych działaczy chorwackich, a brat Andrzej Torkwat zasłynął jako autor artykułów o stanie Słowian, ogłaszanych w *Journal des Débats*, wkrótce po ruchach 1848 r., w których brał udział, i zostawił zajmujące wspomnienia z epoki od 1844 do 1866 r. Ignacy Brlić zmarły obecnie, wydawał prace swego ojca i brata, a za młodu umieszczał poezye w *Sidney* i *Neven*. Brał też gorliwy udział w polityce swego kraju.

W Bochni zmarł Jan Sas Tustanowski, emerytowany radca rządu i starosta, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, honorowy obywatel miasta Zatora. Liczył 70 lat.

W Peszcie zmarł Józef Budenz, znakomity profesor tamtejszego uniwersytetu, w 66 roku życia. Zmarły znany był w świecie naukowym jako pierwszorzędny filolog i położył wielkie zasługi na polu filologii porównawczej języka węgierskiego, tureckiego, tatarskiego i fińskiego.

W Rzozówce, koło Szczurowic w pow. brodzkim, zmarła w 63 roku życia Karolina z Witaszewskich Nawrocka, wdowa po ś. p. Franciszku Nawrockim, urzędniku cłowym. Postać to była znana uczestnikom ruchu narodowego z r. 1863, a dobrocią serca i miłością drugich umiała sobie zdobywać szacunek i powszechną życzliwość.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczy radca Łoziński, a asystują radca Herold i adjunkt hr. Mieroszowski, rozpoczęła się onegdaj rozprawa karna przeciw Józefowi Derasowi, właścicielowi gruntowemu ze Skawiny, oskarżonemu o oszustwo na szkodę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie popełnione przez podpalenie. Jako współoskarżeni z głównym obwinionym zasiadają na ławie dwaj synowie jego, Jan i Franciszek Derasowie.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pogorzelski. Obowiązki obrońców pełnią prof. dr. Rosenblatt i adwokat dr. Guńkiewicz. Rozprawa potrwa dni 8.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 1 maja b. r. o godz. 11 rano w sali seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu i dwóch odezw zarządu głównego. 3. Dokończenie sprawozdania z wystawy czeskiej (ref. A. Riak). 4. O miłości ojczyzny, rozprawka pedagogiczna (ref. J. Wojtyga). 5. Wnioski członków.

Zarząd uprasza członków tak miejscowych, jak również zamiejscowych, o najliczniejszy udział w zgromadzeniu, nadmieniając, że z powodu znacznych kosztów imiennych zapreszeń wysyłać nie będzie.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet jutro w piątek od godz. 11—12 dla szerszej publiczności siódmy wykład prof. dra Franciszka Bylickiego z „Historyi muzyki najnowszej od r. 1848". Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. u wejścia na prelekcyę.

Ćwiczenia wojskowe odbywały się w krakowskim batalionie obrony krajowej w drugie święto Wielkiejnocy, niemniej w dniu następnym. W pierwszy dzień świąt, w niedzielę, zajęci byli żołnierze i po połudnu w tak zwanej „szkole". — Wszystkie inne oddziały wojska załogi krak. wolne były przez niedzielę Wielkanocną, poniedziałek i wtorek od wszelkich ćwiczeń; wyjątek stanowił batalion obrony krajowej. Zapewniają nas, że pod tym względem istnieją szczegółowe przepisy, albo więc komendanci wszystkich oddziałów wojskowych załogi krakowskiej naruszyli ten przepis, zwalniając żołnierzy od zajęcia przez trzy dni świąt, a komendant obrony krajowej do tych przepisów się zastosował, — albo rzecz ma się przeciwnie i komendant obrony krajowej ze zbytku gorliwości nie pozwolił żołnierzom na spoczynek świąteczny.

Lornetki dla nowego teatru krakowskiego. Znany warszawski optyk i mechanik p. Michał Pik odniósł się do władz miejskich w Krakowie z propozycyą urządzenia w nowym gmachu teatru wypożyczania lornetek widzom na wszelkich miejscach numerowanych. Urządzenia tego rodzaju zaprowadzone zostały od roku mniej więcej w warszawskim teatrze wielkim; obecnie zaprowadzone być mają w Berlinie, oraz w teatrach carskich Moskwy i Petersburga, a posiadają je także liczne teatry w Paryżu. P. Pik działa w imieniu francuskiego Towarzystwa, reprezentowanego przez p. Felsenhardt-Skalskiego i obowiązuje się dostarczyć do wszystkich miejsc teatru krakowskiego lornetki aluminiowe w wyborowym gatunku, achromatyczne, ocechowane na imię teatru.

Teatr będzie właścicielem tych lornetek, jakkolwiek administracya pozostaje na rachunek i ryzyko towarzystwa, które odpowiada za utrzymanie ich w porządku i dopełnienie w razie zguby, kradzieży, a nawet pożaru. Tym sposobem teatr ani za lornetki, ani za administracyę żadnych nie ponosi kosztów. Lornetki mają być wydawane publiczności przy wejściu i odbierane przy wyjściu z teatru bezpłatnie. W zamian za niezaprzeczoną tę dogodność teatr podwyższy cenę biletów o kilka centów na korzyść towarzystwa na pewien szereg lat. Po upływie terminu wszystkie lornetki w dobrym stanie przechodzą w bezwzględną własność teatru wraz z urządzeniem. Oferta ta będzie zapewne rozpatrywaną przez komisyę teatralną.

P. Mieczysław Szmitt, dyrektor teatru lwowskiego, wyjechał do Warszawy celem zaangażowania nowych sił artystycznych.

Z krajowej Rady zdrowia. Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 5 b. m. piąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Powzięto niektóre uchwały w celu uregulowania prostytucyi. Powzięto uchwały w sprawie garbarni w Stopnicach Szlacheckich (powiat Limanowa). Przedstawiono wnioski w przedmiocie fabryki szwarcu i smarowidła, oraz destylarni nafty w Przemyślu. Powzięto uchwałę w sprawie założyć się mającej fabryki mydła w Białej. Uchwalono wnioski w sprawie rozszerzenia istniejącej cegielni i założenia wapniarki w Przemyślu. Powzięto uchwałę w sprawie przebudowania zakładu krowiankowego w Lisku. Przedstawiono wnioski w przedmiocie miodosytni w Podgórzu (powiat Wielicki). Oświadczono się co do możliwości założenia wapniarki w Kapelance *ad* Zakrzówek (powiat Wielicki). Wydano orzeczenie w sprawie lekarskiego rachunku przedstawionego do zaopiniowania.

Samobójstwo. We wtorek około 9 wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki Karol Piechorski, były mierniczy, liczący lat 49, pod 13 przy ulicy św. Zofii we Lwowie zamieszkały. Powodem samobójstwa była nędza.

Otwarcie teatru w Stanisławowie. W drugim dniu Świąt Wielkanocnych odbyło się w Stanisławowie uroczyste otwarcie nowego teatru imienia Aleksandra hr. Fredry. Na uroczystość przybyło mnóstwo osób ze Lwowa i z kraju, a inauguracyjne przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie i w jak najkorzystniejszem świetle ukazało artystyczne siły i środki dyrekcyi Lucyana Kwiecińskiego.

Cała inteligencya miasta Stanisławowa zjawiła się w komplecie na pierwszem przedstawieniu a popyt na bilety był tak wielki, że mimo obszernych rozmiarów sali teatralnej, mnóstwo osób z miasta i prowincyi nie mogło już dostać się do teatru.

Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 8 wieczorem uwerturą z „Halki, wykonaną przez orkiestrę wojskową, poczem wygłoszono prolog, a raczej alegoryę okolicznościową, napisaną umyślnie na uro-

HERMAN SUDERMANN.

Zarys literacki.

8 (Dokończenie).

W „Honorze" (*Die Ehre*) poruszył Sudermann dwie kwestye „na czasie", a mianowicie: stosunek proletaryusza do wyzyskującego jego pracę i cześć rodzinną fabrykanta i elastyczność pojęcia honoru w rozumieniu feudalno-burżuazyjnej „rycerskości" nowoczesnej.

Teza o honorze, ujęta zręcznie i wysunięta na plan pierwszy, przemówiła silnie do przekonań i umysłów szerszych kół mieszczańskich, a efektowne jej „rozwiązanie" zjednało autorowi ogólny ich poklask. Przez usta rezonera w sztuce, hr. Trasta, figury wprowadzonej po to aby wszystkie zawikłane kolizye dramatu rozplątywała, a niezrozumiałe sytuacye objaśniała — wypowiada Sudermann pogląd swój na znaczenie i wartość t. zw. „honoru". Honor — według niego — nie jest pojęciem ścisłem, określonem i stałem, lecz dzieli się na tyle odmian i rodzajów, ile warstw posiada dane społeczeństwo (w ustroju dzisiejszym). Każda sfera społeczna, pewnemi cechami dojrzałości ekonomicznej naznaczona, wytwarzając dla siebie osobną sferę uczuć moralnych, uwarunkowanych otoczeniem i potrzebami duchowemi — stwarza sobie własne pojęcie honoru, którem się rządzi i kieruje.

To też kontrast, istniejący między sferą uczuć moralnych „oficyny", zamieszkałej przez rodzinę okaleczałego robotnika Heinecke, a „pałacu", zajmowanego przez burżuazyjną familię Mühlingków, tłomaczy się w oczach autora nietylko olbrzymią różnicą ekonomicznych warunków bytu, lecz także (i to przedewszystkiem) kastową poniekąd odrębnością i przeciwieństwem całego duchowego i umysłowego obu warstw rozwoju.

Gdy fabrykant, spanoszony trudem i pracą wiernego pomocnika i sługi — wstydzi się i nie chce przypuścić go do swego otoczenia, uważając obcowanie z nim, jak z równym sobie, za ujmę swego honoru; gdy syn tegoż wyzyskiwacza, korzystając z nieświadomości i nędzy robotników, uwodzi ich córkę i pogrąża ją w hańbie, a za podłość swoją płaci złotem: wówczas rezoner hr. Trast staje przed rampą i objaśnia: Oto naturalny i logiczny wynik różnicy pojęcia honoru, przeciwko któremu protestować byłoby nierozumnem szaleństwem i zaślepieniem. Kiedy natomiast wyzyskiwany i poniżany robotnik, stając w obronie najświętszych praw swoich, chce pomścić hańbę swoją i swojej rodziny, wówczas tenże hr. Trast wstrzymuje jego rękę i woła z patosem: „Nie wolno! nie masz prawa! wszak ci, których bronisz, zupełnie inne, niż ty, mają pojęcie honoru!"

Tyrady hr. Trasta nie podnoszą wprawdzie etycznej wartości dramatu, ale wyrażają po większej części trafny i zdrowy pogląd na zaśniedziałe pojęcie „honoru" burżuazyjno-feudalnego, jako pięknej kokardki, z którą lada łotr lub gogo paradować potrafi i umie. One też najsilniej trafiają do przekonania widza; odnosząc się bowiem do sfery życia codziennego są niejednokrotnie wyrazem uczuć i przekonań ogółu.

Podobnież i zręczne użycie największego i najdrastyczniejszego w dzisiejszym ustroju społecznym „kontrastu oficyny do pałacu" za tło dla zwykłej intrygi mieszczańskiej, kończącej się „wyjściem Numy za Pompiliusza" — o ile z jednej strony świadczy o bystrym zmyśle spostrzegawczym autora — o tyle z drugiej dodała sztuce jego wielkiego w oczach szerszej publiczności waloru. O pogłębieniu kwestyi w tym wypadku nie mogło być mowy. Sudermann aż nadto dobrze zna swoją publiczność i wie: co i jak jej podać na talerzu. Rzecz ciężka staje się niestrawną; natomiast zręcznie wybujałą pianą można sobie pozyskać szerokie koła wielbicieli.

Jak bardzo zaś utwór Sudermanna zjawił się „na czasie" i jak był wyrazem rzeczywistej potrzeby wobec wielkiego popytu publiczności — o tem świadczy cały szereg dramatów, komedyj i sztuk wszelkiego rodzaju, które w ślad za „Honorem" obiegły sceny niemieckie i obce, i prawdziwie zdumiewająca obfitość rozpraw i broszur, z powodu tego dramatu wydanych.

Sfera mieszczańska, której „Honor" tak niewymownie przypadł do smaku, mimo gryzącego sarkazmu, biczującego jej wady i śmieszności, odsłoniła przed oczyma Sudermanna nowe światy i nieprzebrane źródła obserwacyi. Problem, zręcznie użyty w poprzednim dramacie, przedstawił się poecie ze strony drugiej, nie tak ponętnej i śmiesznej, lecz owszem: ponurej i przejmującej grozą, a żądającej głębokiego ujęcia i surowej satyry.

„Koniec Sodomy" (1890) nie jest już tylko zręczną robotą sceniczną, świadczącą o wielkich zdolnościach architektonicznych autora, ale satyrą w guście Augier'a, satyrą w całem słowa tego znaczeniu. Nie ma tam błyskotliwego uganiania się za dowcipem, za „tezą" i efektem; — ciężką atmosferę dramatu, dyszącą zmysłowem wyuzdaniem zwyrodniałych „sfer wyższych", przeszywa od czasu do czasu ożywiający błysk sarkazmu, który surowem tchnieniem przenika całą sztukę od początku do końca.

Zepsucie i zwyrodnienie moralne burżuazyi niemieckiej niejednokrotnie było już przedmiotem gryzących i sarkastycznych wyszydzeń i gromień, ale nikt dotychczas nie obnażył całej jego ohydy i bezwstydu z tak bezwzględną i surową stanowczością jak Sudermann. Jeżeli około owych „sfer wyższych" unosił się dotąd pewien nimb wyższej dojrzałości umysłowej, mogący w oczach naiwnych usprawiedliwić i upiększyć wszystkie ich skazy — to Sudermanna zasługą jest niezaprzeczoną, że zdarł z owych wyższych sfer burżuazyi niemieckiej zasłonę obłudy, blichtru i szychu. „Światłe wyżyny ludzkości, na których króluje trójca Goethe, Bismark i Bleichröder" (Akt. I scena 3) upadły zdruzgotane kolczugą satyry i oburzenia; a „świetlana atmosfera poezyi", w której „dowcip cyniczny zastępuje naturę, prawdę i moralność" (Akt I scena 9) okazała się chmurą brudnego zaduchu, przesiąkniętą odorem stęchlizny, zatruwającej umysł, serce i zmysły.

Ofiarą kłamliwej ułudy padł bohater dramatu, genialny malarz Willy Janikow, który w sidłach nowoczesnej Dalili, Ady Bawczynowskiej utracił siłę męża i utonął w bagnie najwstrętniejszego zepsucia i rozpusty. Duszna woń buduaru i próżnia moralna otoczenia przydusiły twórczość artysty, której rozpaczliwym odruchem było stworzenie arcydzieła, przedstawiającego „Koniec Sodomy". Na widok tego obrazu towarzysz i profesor Willa, Riemann, woła ze zdumieniem: „Boże jakże małym czuję się obecnie!", ale po chwili dodaje: „A jednak tego nie stworzyłbym nigdy!" (Akt. I scena 3). W genialnem dziele Janikowa widzi bowiem oko znawcy testament talentu, zamierającego w uściskach zmysłowej kurtyzany. Kobieta ta (z której nazwiska przebija pownie polakożercza intencya Sudermanna), to najjaskrawsza indywidualizacya typu rozpustnej wielkoświatowej damy, owej „pijawki, wysysającej krew i mózg swoich ofiar dla nasycenia własnej żądzy użycia", uprawiającej najwyuzdańszą rozpustę pod osłoną towarzyskiej nonszalancyi i dopuszczającej się czynów, zrozumiałych jedynie w sferze moralnej berlińskich *Börsenjobber'ów*, których typem jest mąż Ady. W salonach godnej pary gromadzi się „kwiat inteligencyi" berlińskiej, rekrutujący się z pośród bankrutów moralnych i materyalnych; indywidua pozbawione wszelkiej siły wewnętrznej i topiące resztki swojej godności w ohydnym cyniźmie i zmysłowej lubieżności.

Antytezą tego „towarzystwa" jest uczciwa, biedna rodzina Willa: rodzice jego, zapracowujący się dla swego jedynaka; wychowanica po przyjacielu Willa, ubóstwiająca „mistrza" i ślepo ufający mu kandydat teologii Kramer. Willy czuje różnicę moralną dzielącą obie sfery, a jednak nie zdolen jest uwolnić się z sideł zepsucia. Bierne narzędzie w rękach Ady, swej kochanki, przyjmuje on z jej rąk narzeczoną: czystą i nieświadomą jeszcze złego siostrzenicę Barczynowskiej, Kitty; uwodzi w chwili szału swą wychowanicę i ginie u progu do nowego życia, które rozpocząć zamierzał.

Jeżeli „Honor", jako dzieło sceniczne, mimo zręcznej roboty wykazywał tu i owdzie ważne braki techniczne — to „Końcowi Sodomy" zarzutu tego zrobić nie można. Akcya rozwija się w ciągu całych pięciu aktów logicznie i konsekwentnie, a dyalog, nieskażony rezonerstwem zakrywa zręcznie i dobrze tendencyę autora. Nie występuje ona też nigdzie tak krzycząco jak w „Honorze", nie rzuca się w oczy, ale wypływa z samej treści sztuki, będącej — jak powiedziałem — ognistą i tętniącą oburzeniem satyrą na burżuazyę współczesną.

W dramacie tym okazał Sudermann po raz pierwszy prawdziwe zrozumienie swego pisarskiego zadania; tu po raz pierwszy zaświadczył dobitnie o prawdziwej potędze swego talentu. „Koniec Sodomy" pomimo pewnych usterek technicznych, wybija się stanowczo z pod szablonu sztuk teatralnych, których treścią jest „teza" równie paradoksalna, jak bałamutna lub bezmyślna intryga, wstrząsająca nerwami i pobudzająca zmysły. Z utworu Sudermanna bije ożywcze tchnienie szlachetnego zapału i oburzenia na nikczemność panoszącą się wśród zgnilizny moralnej „wyższych sfer" społeczeństwa i „wysysającą soki i krew" mniej opornych jednostek.

Nie ulega wątpliwości, że „Honor" i „Koniec Sodomy" zaznaczyły w twórczości Sudermanna zwrot stanowczy od ckliwo-sentymentalnej średniowieczczyzny powieściopisarskiej do jędrnej, silnej i z duchem czasu zgodnej działalności poetyckiej. Pierwszy krok na nowej drodze zapowiadał w Sudermanie bystrego i umiejącego trafiać w sedno — satyryka. Drugi ziścił zupełnie pokładane w nim nadzieje; a jeżeli w ojczyźnie autora wywołał (ze zrozumiałych całkiem powodów) niechętne i wprost wrogie głosy krytyki, to nas, stojących zdala od względów miejscowych, obowiązywać one ani mogą, ani powinny.

Przeciwnie: sympatycznym dla nas objawem u człowieka tych przekonań politycznych (patrz wyżej) co autor „Honoru", jest bezwzględna i niezłomna przedmiotowość w ocenianiu wad i śmieszności własnych swoich ziomków. Życzyćby sobie tylko należało, aby i w odniesieniu do nas kierował się raczej nadal względami sprawiedliwego krytycyzmu, aniżeli bezkrytyczną nienawiścią i fanatyzmem.

Ignacy Suesser.

...otwarcia teatru przez znanego poetę p. Stan. ...owskiego. Prolog ten, zatytułowany w „Przededniu", w wykonaniu którego wzięli udział artyści: p. Szymańska, pp. Kwieciński, Milewski, ...man i Zboiński, wypadł bardzo dobrze. Nastąpiło ... przedstawienie „Ślubów panieńskich" Fredry, w których doskonałą grą zdobyli zasłużone laury pp. Kwiecińscy w rolach Gustawa i Anieli Reszta ...grających artystów dostroiła się w zupełności do artystycznego poziomu swoich dwojga przodowników.

Przedstawienie zakończyło się mazurem błękitnym, odtańczonym w sześć par, oraz kantatą okolicznościową odśpiewaną przez chór Tow. muzycznego ... kierownictwem dyrektora Biernackiego. Podczas ... odsłonięto przeźrocze z wizerunkami Moniuszki i Fredry. Długo nie milknące entuzyastyczne ... przepełniającej teatr publiczności były wyrazem radości i uznania mieszkańców Stanisławowa ... pięknej, a z trudem w życie wprowadzonej ... stworzenia na kresach przytułku dla stałej ... narodowej, która oby jak najpomyślniej na ... sprawy narodowej i sztuki polskiej się rozwijała.

...ch teatralny, zbudowany przez Towarzystwo Moniuszki, w roku zeszłym poświęcony, zawdzięcza istnienie nietylko pięknej inicyatywie wspomnianego Towarzystwa, lecz także ofiarności Stanisławian. Wzniesiony na placu Mickiewicza reprezentuje obecnie wartość 90.000 złr. i w głównych ... jest już wykończony. Mieści on ubikacye ... i sale przeznaczone dla Towarzystwa im. Moniuszki, wraz z pomieszkaniem dyrektora Towarzystwa. Amfiteatr jest wcale przestronny; liczy 19 ... wzdłuż, 14 w szerz, mieści 600 krzeseł ...owych, 10 lóż balkon z krzesłami i galeryę ... osób, które pomieścić się w nim mogą, obliczono na 800. Scena, stosownie do rozmiarów całości jest dostatecznie rozległa. Na podniesienie i uznanie zasługuje fakt, że przy budowie ubikacyj teatralnych bardzo skrupulatnie uwzględniono warunki bezpieczeństwa ogniowego. Z parteru sześć wyjść prowadzi na zewnątrz, do korytarzy sklepionych i wy...ych kamienną posadzką. Schody prowadzące do ... na galeryę, wyrobione są również z materyału ...nnego.

...mach wzniesiono według planu inżyniera J. Ła...ego, który także kierował budową. Co do inicyatywy, to jest ona zasługą Towarzystwa imienia Moniuszki. To też nazwiska prezesa Szameita, dyrektora Biernackiego i całego wydziału, wieńczy ... opinia miejscowa zasłużonemi laurami.

...stami najpierwszych pisarzy naszych postanowił fronton swej kamienicy, budującej się przy placu ...ralnym we Lwowie, upiększyć p. Gubrynowicz. ...ym celu uprosił znakomitego artystę rzeźbiarza Piotra Harasimowicza o wykonanie cyklu portretów w terrakocie, w wielkości naturalnej, a mianowicie: Kochanowskiego, Brodzińskiego, Mickiewicza, ...ckiego, Kraszewskiego i Asnyka. P. Harasimowicz przyjął wezwanie i właśnie ukończył pierwszy biust Asnyka, który wypadł poprostu doskonale.

Przeworsk, 19 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*) Do Szan. komitetu fundacyi imienia Kościuszki. — Przyszłość fundacyi dobrze się zapowiada, bo ofiarność wyprzedza odezwę Szanownego komitetu fun...yjnego. Już dnia 27 marca b. r. uczestnicy uczty ...galnej w tutejszem kasynie, dla sędziego po...owego p. Stanisława Głębockiego wydanej, du...ieństwo, obywatele, miejscowa inteligencya, ...icy kolejowi i oficyaliści ordynaccy, chcąc uczcić imię Kościuszki, na samo wspomnienie tego imienia kwotę 36 złr. na cele fundacyi imienia Kościuszki złożyli, którą równocześnie na ręce skarbnika Franciszka Zimy przesyłamy.

Szlachetnym uczestnikom uczty pożegnalnej, dla ...ejszego naczelnika sądu p. Stanisława Głębockiego wydanej, składają ubodzy tutejszego szpitala, ... i kaleki, „Bóg zapłać" za hojną jałmużnę, ... im na święta Wielkanocne z nadwyżki wkładek ... rozdzieloną została.

Łacińska sufragania w Stanisławowie. Nie... dzienniki lwowskie donoszą, że w Stanisławowie ma być utworzoną łacińska sufragania z roczną ... 16.000 złr. Sufraganem, według tych po... ma zostać biskup Hryniewiecki, wydalony z ... moskiewskiego. Sprawę sufraganii łacińskiej w Stanisławowie poruszano już kilkakrotnie przed ... Dzisiaj notujemy ją za dziennikami lwowskie... tylko jako pogłoskę.

Śledziński czy Hering. Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: Panu Śledzińskiemu nakazano, ażeby zmienił swe nazwisko na „Hering" ponieważ wykryto, że ojciec jego był Niemcem i nosił to ostatnie nazwisko. Tymczasem p. Śledziński jest pod tem nazwiskiem chrzczony i w księgach kościelnych zapisany, pod takiem nazwiskiem służył przy wojsku i takie nazwisko noszą też i jego dzieci. Pomimo to kazano mu się nazywać „Hering". Na to nie chciała się w żaden sposób zgodzić żona p. Śledzińskiego, a nawet listów adresowanych na nazwisko „Hering" sama nie przyjmowała i mężowi swemu zabroniła przyjmować. Sąd ławniczy skazał ją z powodu tego na karę pieniężną.

Przeciwko wyrokowi sądu ławniczego wniosła o rewizyę i na ostatnim terminie, gdy ją przekonano, że prawu poddać się musi i że winna nosić takie nazwisko, jakie jej mąż nosić jest obowiązany według prawa, oświadczyła, że nie zna żadnego męża, który się „Hering" nazywa, że poślubiła Śledzińskiego, a człowieka z nazwiskiem „Hering" nigdyby za męża nie wzięła. Jeżeli jej sąd nie przyzna słuszności, natenczas uda się do samego króla. — Dzielna niewiasta polska broniła znakomicie polskie go nazwiska. Nic to przecież nie pomogło, bo sąd nakazał jej nazywać się „Hering".

Posąg Kopernika w Warszawie. W celu doprowadzenia do należytego stanu pomnika Kopernika na Krakowskiem Przedmieściu, wyznaczona została specyalna komisya, która zestawiła projekt restauracyi pomnika od fundamentów, przy zachowaniu obecnej formy konstrukcyi. Koszt restauracyi, podług szczegółowego kosztorysu, wyniesie około 6000 rubli.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza, że wakuje spadek w sumie 2.625 rs, deponowanych w oddziale Banku Państwa po Krystynie Maryi Celestynie Castelar, rosyjskiej poddanej, zmarłej w r. 1883 w Szwajcaryi. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów, wspomniany spadek przejdzie na własność skarbu państwa.

Cacko sztuki zegarmistrzowskiej wystawione zostało w Warszawie na widok publiczny. Zegarmistrz p. Goldfaden przywiózł do Warszawy zegar, w którym za wybiciem godziny masa figurek porusza się jak na stacyi kolejowej. Widać więc dworzec, zawiadowcę stacyi, telegrafistę, zwrotniczych, konduktorów, pasażerów, wjeżdżającą lokomotywę z wagonami na stacyę, pasażerowie kupują bilety, wsiadają do pociągu, rozlega się trzeci dzwonek i pociąg odjeżdża, kryjąc się w tunelu. P. Goldfaden, który nad tym zegarem pracował 6 lat, wiezie go na wystawę do Chicago.

Cenny nabytek. Artysta-malarz p. Ludomir Szpadkowski nabył w tych dniach w Warszawie jeden z rzadkich obrazów pędzla znakomitego portrecisty, Jana Chrzciciela Lampi'ego. Obraz ten przedstawia portret damy z końca XVIII wieku. Znawcy utrzymują, iż damą, przedstawioną na owym obrazie, jest księżna Marya Anna Wirtemberska z domu Czartoryska, autorka powieści „Malwina", sportretowana w młodych latach.

Z Wilna donoszą: Z liczby oskarżonych w głośnej sprawie o dzieciobójstwa, naznaczonej na dzień 25 b. m., przed kilkoma dniami zmarły w więzieniu: Achesa Kacenelenbogenowa i Frejda Laudonowa. Ta ostatnia była prawą ręką głównej zbrodniarki Fajgi Noskinowej, dostarczała jej bowiem niemowląt nietylko z miasta lecz i z okolic Wilna. Kacenelenbogenową oskarżono o rozmyślne zamordowanie dwojga niemowląt. Poprzednio zmarła w więzieniu Rabinowiczowa, morderczyni 13 ga dzieci. — Tym sposobem liczba podsądnych w olbrzymim procesie zmniejszyła się o trzy osoby. Adwokat kijowski, p. Kupernik, przyjedzie na sprawę do Wilna dla obrony Wojnorowiczowej. Na bilety wejścia do sali zapisały się w kancelaryi prezesa sądu okręgowego 632 osoby; kancelarya jednak będzie mogła uwzględnić tylko prośby stu osób, więcej bowiem nie pomieści szczupła sala sądu okręgowego.

Jubileusz. W Radomiu obchodzono półwiekowy jubileusz pracy zawodowej p. Jana Trzebińskiego, właściciela drukarni i obywatela. Jubilat urodził się w r. 1828 w Krakowie, a osierocony w 10 roku życia dla kawałka chleba zmuszony był wstąpić w r. 1842 na naukę do drukarni Akademii krakowskiej. Wypisany na zecera w r. 1846, w rok później przybył do Radomia skąd po roku powrócił do Krakowa, aby w r. 1857 osiedlić się na stałe w Radomiu. Tu pracował w drukarni Stokowskiego, którą zarządzał i prowadził administracyę i redakcyę ówczesnego *Dziennika Gubernialnego*. W r. 1865 nabył drukarnię tę na własność a pracą i zapobiegliwością rozwinął ją wielce. Prawością charakteru i cnotami obywatelskiemi zjednał sobie szacunek ogólny.

Napad rozbójników. Pod Orsową nad Dunajem na zarządcę robót regulacyjnych wzdłuż wybrzeży owej rzeki, Ernesta Urhegyi'ego, któremu towarzyszyło dwóch urzędników, napadli rozbójnicy serbscy. Musieli dowiedzieć się że Urhegyi ma przy sobie znaczną sumę pieniędzy, przeznaczoną na wypłaty dla robotników. Z pomiędzy napadniętych jedynie Urhegyi miał broń i bronił się dzielnie. Nietylko bowiem powalił rozbójnika, który jego zaatakował, lecz zastrzelił i jednego z tych, którzy zranili jego bezbronnych towarzyszów.

Dla literatów węgierskich. Jeden z deputowanych, należący do partyi liberalnej sejmu węgierskiego, ustanowił jedyną może w swoim rodzaju fundacyę. Oto przeznaczył wspaniałą willę na t. zw. „Górze szwabskiej" i dochód od kapitału 150.000 złr. jako dożywocie dla każdoczesnego najlepszego literata. Zacny mecenas pragnie, ażeby istotnie wielki pisarz nie walczył z codziennemi troskami, ale by miał swobodę tworzenia bez trosk materyalnych. O kwalifikacyach kandydata rozstrzygać będzie sąd, złożony z członków akademii i innych literackich towarzystw.

Uniwersytet paryski. W uniwersytecie paryskim słucha obecnie wykładów 10 518 studentów, w tej liczbie farmaceutów 1560 i medyków 4074; wśród tych ostatnich znajduje się 809 cudzoziemców, czyli innemi słowami: na 5 medyków Francuzów przypada 1 cudzoziemiec (na 8 otrzymujących stopień lekarza przypada 1 cudzoziemiec). Pośród studentek paryskiego wydziału lekarskiego 18 jest pochodzenia francuskiego, 6 angielskiego, 3 Rumunki, 2 Turczynki, 1 Greczynka, 1 Amerykanka i 103 z państwa rosyjskiego.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował koncepistów Konstantego Jędrzejowskiego i Adama Daniela Narzeckiego adjunktami konceptowymi, zaś aplikanta konceptowego Zdzisława Geszyńskiego koncepistą.

Wiener Ztg. ogłasza nominacye adjunktów prokuratoryi skarbowej we Lwowie: dr. Alfreda Janowskiego, dr. Aleksandra Balko, dr. Władysława Pilata i dr. Franciszka Turka na sekretarzy prokuratoryi skarbowej.

Namiestnik zamianował sierżanta 24 pułku piechoty Antoniego Kurkę kancelistą Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Leopoldowi Drewnowskiemu w Krakowie i Janowi Szołajskiemu w Nowym Sączu.

VIII Wykaz składek na budowę domu akademickiego w Krakowie, złożonych do rąk dyrektora krakowskiej kasy Oszczędności WPana Franciszka Słęka.

6) Ze składki zebranej w Tow. Wzajemnego Kredytu przez p. Kozubowskiego 28 złr. (a mianowicie W. M. i Andrzej hr. Potocki po 5 złr., St. Homolacs 4 złr., H. Tomkowicz i Cecylia ks. Lubomirska po 2 złr., Helena Kastory, Kazimierz Lebowski, Straszewski, Anlauf, Skrochowski, Ed. Godolewski, Konst. Korytowski, St. Żeleński, Andrzej Konopka i L. Struszkiewicz po 1 złr.)

7) Ze składki zebranej przez dra Henryka Lica w Brzozowie 24 złr. 20 ct. (a mianowicie: dr. Henryk Lic 5 złr., Witkiewicz Emil 3 złr. 10 ct., Prochacka 3 złr., August hr. Dzieduszycki, Piutyński, M. Urbański po 2 złr., Gruszczyński 1 złr. 20 ct., Madziel, dr. A. Slączka, Z. Madejski po 1 złr., J. Kłodnicki, Lewik, Struś, Chlebiński, Kurek po 50 ct., Mozołowski 40 ct.)

8) Ze składki zebranej przez dra Kazimierza Zgórskiego w Tarnopolu 21 złr. 50 ct. (a mianowicie: dr. K. Zgórski, dr. Jakób Moszkiewicz, Fleischmann Leon, Szydłowski Ferdynand, Gromnicki Jan po 2 złr., dr. Maryan Skórski, (Zborów), Onyszkiewicz Józef (Zborów), Konrad Lang, K. Tuczyński, Kessler, Dunajewicz, Michałowski Emil, Tapkowski Mieczysław, Gromnicki Feliks, dr. Gładyszowski Emil po 1 złr., F. Kuczkowski 50 ct.)

9) Składka zebrana w Reprezentacyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach przez p. Karola Witkowskiego 20 złr. (a mianowicie: Reprezentacya Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach 10 złr., Karol Witkowski 3 złr., Eugenia Mikucka 2 złr., Stanisław Buczyński Stanisław Wejda, Józef Lessów, Erazm Honomski, Tytus Jaszczewski po 1 złr.)

10) Składka zebrana przez radcę Piotrowskiego 18 złr. 80 ct. (a mianowicie W. P. 5 złr., W. K., St. V., Łojasiewicz i dwa podpisy nieczytelne po 1 złr.: P. G. 1 złr. 40 ct., A. K., S., A. J., Szlachtowski, J. Z., A. K., L. M. i podpis nieczytelny po 50 ct., F. S. 40 ct., J. G. 30 ct., M. K., R. M., S. M., J. K., F. W., T. K., W. Grz. W. Br. J. Z., K., S., K. C., po 20 ct., K. W., X., Y. po 10 ct.

11) Składka zebrana przez dra Maksymiliana Moslera w Borszczowie 13 złr. 90 ct. (a mianowicie: Teofil Witosławski 5 złr.: dr. Maksymilian Mosler, Julian (nieczytelny), Włodzimierz Pokrzywnicki, Erazm Niemenowski, Michał Rawski, Rohr, Efr. Wołoszyński po 1 złr., W. W. 60 ct., Poyniuk Aleksander i Fiol po 50 ct., Kazimierz Dobrowolski 30 ct.)

12) Składka zebrana przez p. Jerzową Goebl 12 złr. (a mianowicie: Jenowa Goebel i dr. Walentowicz po 5 złr., Marya Borowiecka i H. Pacułowa po 1 złr.)

13) Składka zebrana przez prof. dr. Wierzejskiego 11 złr. 50 ct. (a mianowicie: prof. dr. Wierzejski 5 złr., prof. dr. Kulczyński 2 złr., Fischer, Jan Śnieżek, M. Siedlecki po 1 złr. 50 ct.)

14) P. Miarczyński Ignacy 10 złr.

15) Składka zebrania przez Magistrat miasta Czortkowa 8 złr. (a mianowicie Ludwik Noss 2 złr., Adam Bieńkowski 3 złr., S. Łukaczer, dr. L. Lew, dr. Diamant po 1 złr.)

16) Składka zebrana przez Magistrat miasta Gorlic 6 złr. (a mianowicie: Magistrat Gorlic 5 złr. W. Struszlikiewicz 1 złr.)

17) P. Serwatowska 5 złr.

Za powyższe składki i datki serdeczne składa dzięki, imieniem obywatelskiego komitetu budowy Domu akademickiego.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Kwesta na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zbierana w Piątek i Sobotę Wielkiego Tygodnia w pięciu kościołach: Katedralnym, N. Maryi Panny, Św. Anny, Św. Barbary i Św. Marka przyniosła 567 złr. 25½ ct. Tak pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa dającego stałe utrzymanie stu kilkudziesięciu starcom i kalekom oraz 40 sierotom, zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu Szanownych dam, które przez całe dwa dni zbieraniem kwesty się zajmowały, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które pomimo tak licznego, jak w roku bieżącym składania ofiar na dotkniętych klęską głodową, oraz różne stowarzyszenia do szczodrobliwości mieszkańców Krakowa się odwołujące choć drobnemi datkami do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców, kalek i sierót, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne „Bóg zapłać."

Kraków, dnia 21 kwietnia 1892.

Dr. Wł. Sciborowski
Prezes Tow. Dobroczynności.

Korespondencya Redakcyi.

Litwinowi. Nie mylisz się p. n. „*Odwet*" jest nowelą osutą na faktach zupełnie prawdziwych i słusznie nazwałeś ją pan cennym przyczynkiem do dziejów martyrologii naszej na Litwie. Odnosi się ta nazwa w szczególności do rozdziału rozgrywającego się w więzieniu *Bosaczek* w Wilnie i do sprawy tak zw. „podpalaczy."

Niemniej ważną jest charakterystyka rosyjskich rewolucyonistów i Polaków w ruchu tym biorących udział a między niemi Ignacego Hryniewieckiego, z którego ręki zginął car Aleksander II. — Na zapytanie, kto się ukrywa pod pseudonimem *X. Purk*, odesłać musimy Szan. Pana do Wykazu pseudonimów Edw. Minkowieckiego i przypomnieć, że w r. 1889 drukowaliśmy tegoż autora nowelę pod tyt. „Dwie kartki z życia."

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 kwietnia: Po raz pierwszy „Samobójstwo", dramat w 5 aktach Pawła Ferrari'ego.

W niedzielę 24 kwietnia: Po raz drugi „Samobójstwo", dramat w 5 aktach Pawła Ferrari'ego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat".** Zeszyt ósmy należy do najudatniejszych w r. b. W dziale rycin mamy Malczewskiego „Śmierć Ellenai", Leopolskiego „Zgon Klonowicza", tegoż typ przedmieszczanina lwowskiego, Styki „Lidyę", Augustynowicza „Ofelię", Merwarta „Powrót wiosny w Paryżu", a wreszcie reprodukcye słynnej „Wieczerzy Pańskiej" F. Uhde i „Widzenia Magdaleny" A. Edelfelta. Obie te ostatnie ryciny ilustrują wierszem L. Rydel i K. Tetmajer. Przesmycki tłomaczy prześlicznym językiem niezrozumiały wiersz Artura Rimbaud „Statek pijany". Wład. Łuszczkiewicz podaje „Kartę z dziejów malarstwa polskiego od 1765 do 1850", tj. z czasów poprzedzających jego rozwój. Fr. Rawita rozbiera powieści Krechowieckiego i Kosiakiewicza. Ernest Deiches maluje zajmujący epizod „Napoleon w Łomży" na podstawie nieznanych źródeł. Nakoniec Wł. Hołownia rozpisuje się o Tow. kredytowem.

— **„Kwartalnik Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w kraju"** w ostatnim numerze przynosi następujące artykuły: Kilka uwag o notaryacie w Austryi ze stanowiska teoryi i praktyki przez dra Józefa Nowaka. Materyały do reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, zebrane przez Wydział krajowy, omówione przez dra K. B. Uwagi Stowarzyszenia austryackich notaryuszów o rządowym projekcie ustawy, zmieniającej kompetencyę trybunałów pierwszej instancyi w sprawach niespornych przez Jana Glücka. W sprawie małżeństw izraelickich. Od Wydziału Stowarzyszenia krakowskiego.

— **„Sylwan"**, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, zeszyt za kwiecień b. r. przynosi: † Józef Lehr. Echa historyczne z puszcz i bagnisk starej Słowiańszczyzny, napisał E. Hołowkiewicz (ciąg dalszy). W przededniu walki, napisał Kazimierz Acht. Krótki pogląd na zasady gospodarstwa drzewostanowego, przez Kaz. Achta. Luźne uwagi z dziedziny handlu i przemysłu drzewnego, napisał S. Tyc. Wyciąg z protokółu obrad Wydziału gal. Towarzystwa leśnego z dnia 27 marca 1892. Konkurs. Wiadomości osobiste. Pytania i odpowiedzi. Nekrologia. Ogłoszenia.

— **Nowe obrazy Krudowskiego.** Z Rzymu donoszą do *Wieku*, że Franciszek Krudowski ukończył świeżo trzy nowo obrazy treści religijnej, przeznaczone do kościółka św. Jana Kantego w Rzymie. Obraz pierwszy, który spocznie w wielkim ołtarzu, przedstawia Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus, w górze na obłokach, jako królowę Niebios. W dole prześliczna grupa świętych: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Kazimierz i św. Stanisław i św. Stanisław Kostka; wszyscy zapatrzeni w niebieskie zjawisko. Po prawej stronie św. Jan Kanty, patron kościółka, polecający N. Pannie w modlitwie swe prośby. Drugi obraz przedstawia Pana Jezusa w ogrodzie Oliwnym, trzeci św. Karola Boromeusza w apoteozie. Znawcy chwalą niezmiernie te najnowsze dzieła artysty.

Dział ekonomiczny.

Z lwowskiej Izby handlowej. Wedle pisma ambasady austro węgierskiej w Petersburgu, wystosowanego do Izby handlowej i przemysłowej, zezwolił rząd rosyjski, aby drzewo przewożono na Wiśle i Bugu *transito* do Prus za dostarczeniem odpowiednich zabezpieczeń przez strony wysyłające, jeżeli przesyłka w przeciągu trzech miesięcy opuści terytoryum rosyjskie. W przeciwnym razie opłacane być mają od takich przesyłek cła wchodowe wedle nowej taryfy cłowej. Odnośne władze rosyjskie otrzymały już stosowne polecenia.

Rada przyboczna kolei państwowych w dniach najbliższych zostanie zwołana na sesyę wiosenną. Między innemi mają być jej przedłożone zasady co do zmiany taryfy towarowej na kolejach państwowych.

Z Żytomierza donoszą, że niebawem zbudowaną będzie kolej żelazna wzdłuż granicy austryackiej, między Radziwiłłowem a Wołoczyskami. Kolej ta wyjdzie ze stacyi Werba, drugiej za Radziwiłłowem, przejdzie przez Krzemieniec i Jampol i skończy się w Wołoczyskach. Długość jej wyniesie 120 wiorst. Będzie to kolej wąskotorowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 21 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·5 mm	744 2 mm	746 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,4	+0°,6	+2°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 huragan)	N 3	WNW 2	WNW 2
Wilgotność względna (w procentach)	79 %	96 %	88 %
Stan nieba (0 = zupełnie pogodne, 10 zupełnie pochmurne)	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu śnieg obfity.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Stanisławów, 21 kwietnia. Wczoraj na posiedzeniu miejskiego komitetu przedwyborczego kandydatura prof. Józefa Milewskiego upadła.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 kwietnia. Na zjazd śpiewaków przybyło o godz. 1¼ 200 członków berlińskiego Towarzystwa *Liedertafel*. Powitano ich owacyjnie. Na dworcu kolei północno-zachodniej zjawili się przedstawiciele wiedeńskich Towarzystw śpiewackich, ambasady niemieckiej, gminy miasta Wiednia, nadto reprezentacye niemieckich stowarzyszeń i Towarzystwa dziennikarzy „*Concordia*".

Wiedeń, 21 kwietnia. Feldmarszałek porucznik Waldstaetten mianowany szefem właścicielem 97 pułku piechoty.

Frankfurt (nad Menem), 21 kwietnia. We czwartek znikł główny kasyer bankierskiego domu Rotszylda, i pozostawił w kasie niedobór, którego wysokość jeszcze nie jest oznaczoną.

Londyn, 21 kwietnia. Anarchiści Nichols i Mowbray wezwani zostali przed sąd policyi poprawczej, oskarżeni o podburzanie do zbrodni w artykułach anarchistycznego dziennika *Commonwealth*. W mieszkaniu Nichols'a znaleziono kompromitujące papiery.

Rzym, 21 kwietnia. Według doniesień dzienników, toczą się w dalszym ciągu rokowania nad rozwiązaniem kwestyi wojskowych w związku z kryzys gabinetową.

Wczoraj po południu odbyła się w tej sprawie konferencya, w której wzięli udział Rudini, Ricotti, szef generalnego sztabu i prezes senatu.

Italie zapewnia, że Ricotti miał oświadczyć, iż w tym tylko wypadku mógłby wziąć na się odpowiedzialność za zmniejszenie kadr wojennych, gdyby w tym względzie formalne otrzymał polecenie.

Rzym, 21 kwietnia. W procesie ks. Amalfitana prokurator państwa oświadczył, iż inkryminowane czyny kardynała Oreglia nie zawierają istoty oszczerstwa, a gdyby nawet zawierały, to sprawa byłaby przedawnioną; a zatem kardynał Oreglia nie może być osądzonym.

Sofia, 21 kwietnia. Doniesienia niektórych zagranicznych dzienników o rzekomym rozstroju umysłowym Stambułowa są bezpodstawnym i wymysłem.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 kwietnia 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	90
Zjednoczony dług w srebrze	95	35
Austryacka renta złota	110	60
5 % austryacka renta (marcowa)	100	95
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	318	—
Londyn	119	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	52
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	70

Wiedeń, 21 kwietnia. Ruble papierowe 121·50. Cena nafty 17·— do 17·50 Spirytus 18·50; żyto 8·93; pszenica 9·33; owies 6·04.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 21/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 —	122 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 4[illegible]	58 90
20-to frankówka złota	9 46	9 56
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 2[illegible]	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
I Em.	100 60	101 30
Obligi komunalne	96 50	97 50
Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 70	95 70
II Em.	99 20	100 —
4½% Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
zwr. za 40 lat	100 30	101 —
	98 20	99 —
5% Król. Pol. za rubli 100	101 —	102 —
4% likwidac.	97 —	99 —

Lwów, dnia 20/4.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	327 —	330 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 70	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " " " za złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 50	105 2[illegible]
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	94 —
Oblig. komun. Banku kraj.	100 —	100 70
5% Obligacye pożyczki	97 6[illegible]	98 30

Warszawa, dnia 20/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
6% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% " " " II Em. 100	101 75	— —
5% " " " III Em. 100	101 90	— —
5% " " " IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 20/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Renta austr. papier. za złr. 100	95 70	95 90
" " srebrna za złr. 100	95 20	95 50
" " złota za złr. 100	110 45	110 65
" " papier. nowa za złr. 100	101 00	101 25
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140 —	— —
" z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 25	141 75
" z r. 1860 na 100 złr. za 100	150 —	151 —
" z r. 1864 bez % całe za 100	183 75	184 25
Obligacye korony węgierskiej		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 90	101 10
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	145 75	146 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	136 50	137 50
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	93 90
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	94 75	95 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94 30	94 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	99 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	— —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	120 50	121 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6 70	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	193 50	194 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 90	12 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22 —	24 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
10·—	Anglobank	na 200 złr.	147 25	147 75
8·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	112 —	112 50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	316 50	317 —
24·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	351 —	352 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	— —	— —
12·—	Laenderbank	na 200 złr.	204 25	205 75
47·30	Austro-węgierski	na 600 złr.	982 —	988 —
17·—	Unionbank	na 100 złr.	233 75	234 25
132 25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2880	2890 —
8·40	Karola Ludwika	na 210 złr.	— —	— —
14 —	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	250 50	251 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.14 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia.

9 — rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
9.40 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Wiednia, Budapesztu, Stryja, Orłowa, Chyrowa.

3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 „ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa
4.56 „ „ „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.16 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
7.37 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca, Mszany Dolnej.

10.02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
10.58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
3.53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.20 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Zywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
17.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Zywca, Stryja, Chyrowa.
1.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, od czasu lwowskiego o 36 minut, od czasu wiedeńskiego o 6 minut, od czasu budapesztańskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 899 69

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fialkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.